

# Roksan Blak

---

Kategoria: Odtwarzacze CD



**Nieraz dowiadywałem się od osób życzliwych inaczej, że trzymanie się standardu CD w epoce wszechobecnego pliku jest domeną ludzi uwstecznionych, stetryczających i nie do końca poczytalnych. Miło mi zatem oznajmić, że i dla takiej grupy Roksan ma atrakcyjną ofertę.**

Z jednej strony, nie powinno to nikogo dziwić, ponieważ brytyjska firma często manifestuje przywiązanie do tradycji. Swoje produkty określa mianem „classic audio”, a chcąc zaakcentować ich wyspiarskie pochodzenie, nie zadowala się już ogólnie brzmiącym „Made in UK”. Wszelkie podzespoły, obudowy i śrubki Roksana są „Made in London”, o czym skwapliwie i wielkim drukiem informuje nas strona tytułowa firmowej broszury.

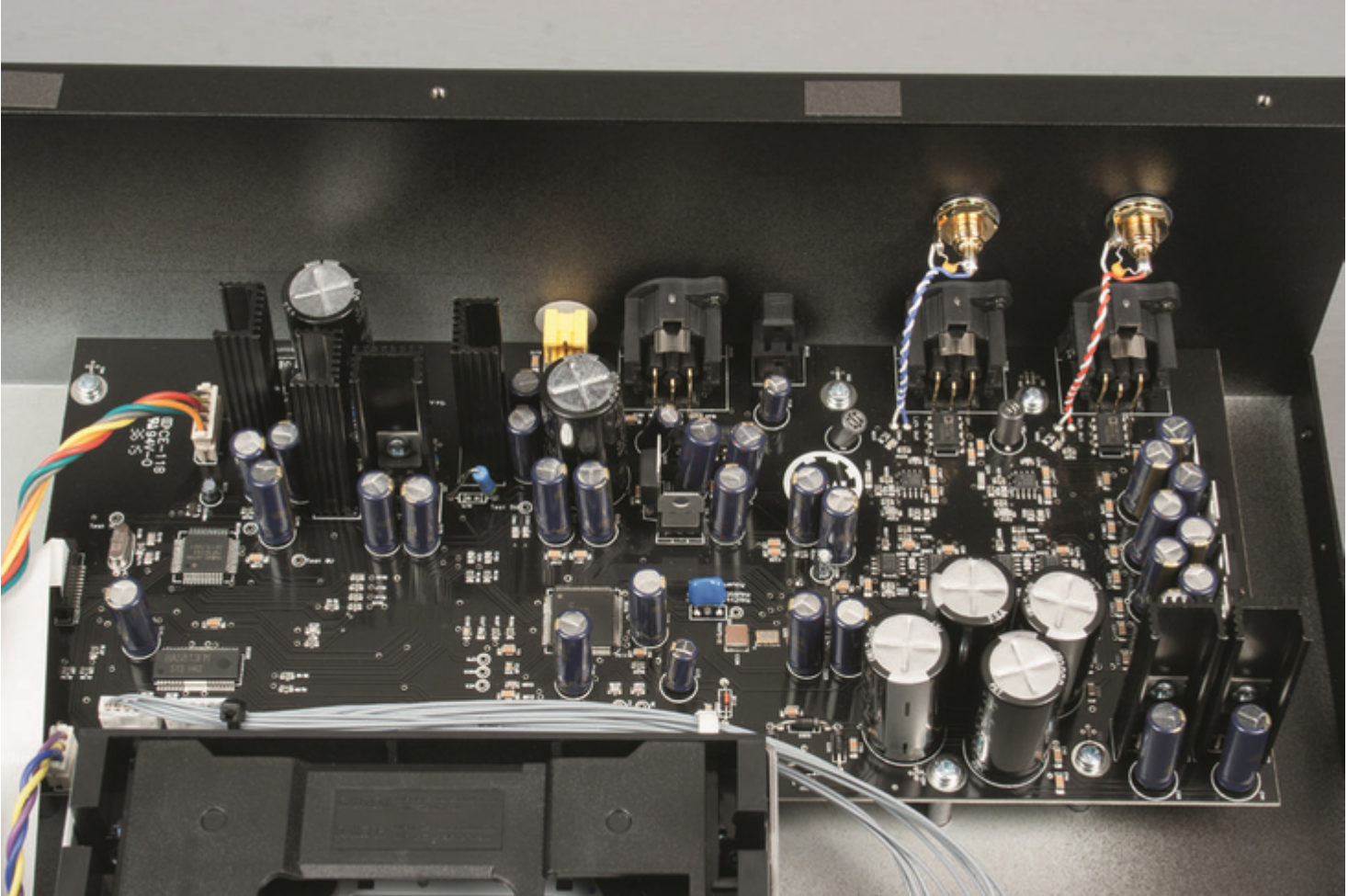
Z drugiej strony – nie dajmy się zwieść. Roksan to nie dickensowska manufaktura, ukryta w londyńskich dokach bądź w mrocznych suterrenach czynszówek Soho. To prężne i nowoczesne przedsiębiorstwo, które w zeszłym roku zostało przejęte przez brytyjskiego potentata – Monitor Audio. O tym, że firma nie tylko nadała za współczesnymi trendami, ale też stara się je kreować, świadczy seria Oxygen. Futurystyczne urządzenia nie mają ani jednego przycisku, za to reagują na dotyk. Funkcję interfejsu spełnia napis „Less is more”, za to przednia ścianka to jeden wielki wyświetlacz, złożony z diod LED. To trzeba po prostu zobaczyć i... dotknąć. Kapitan Kirk byłby zachwycony. My jednak wracamy do serii Blak. Jest ona nie tylko ukłonem w stronę konserwatywnej klienteli, lecz także pierwszą próbą wypromowania urządzeń z półki wyższej niż ta, którą do tej pory zajmował Roksan. Zestaw składa się z wysokiej klasy odtwarzacza CD i wzmacniacza stereo. Dziś zajmiemy się tym pierwszym. Widok po zdjęciu pokrywy.

## **Budowa**

Umiarkowanie i elegancja. Stonowany styl i prostota. A przy tym jakość wykonania, do której nie mógłby się przyczepić najbardziej zgryźliwy recenzent. Tego właśnie oczekuję od urządzeń aspirujących do klasy wyższej (przedsiönka hi-endu, jak obrazowo mawiają niektórzy) i Roksan te oczekiwania spełnia.

Zacznijmy od rzeczy technicznie najistotniejszej, czyli od koloru. Przyznam, że szalenie podobają mi się oryginalne

nazwy firmowej palety barw, a zwłaszcza ich semantyczne konotacje. Otóż klasyczna czerń zamieniła się tu w „węgiel drzewny”, srebro w „antracyt”, a moja ulubiona grafitowa szarość w obiecująco brzmiące „opium”. To ostatnie wybrałbym bez wahania, i to wcale nie ze względu na nietajoną skłonność do używek. Po prostu, szary odtwarzacz (a właściwie tylko przednia ścianka, ponieważ to ona zmienia kolor) wygląda nobilitująco i ekskluzywnie. Podobnie zresztą jak użyty materiał – gruby na pół centymetra płat szczotkowanego aluminium, który wystając poza obrys odtwarzacza stwarza wrażenie, że urządzenie jest większe niż w rzeczywistości. Resztę obudowy zrobiono z precyzyjnie spasowanej grubej blachy, pokrytej czarnym lakierem proszkowym. Na jej górnej ścianie umieszczono firmowy „medalion” – wypukłe logo Roksana.



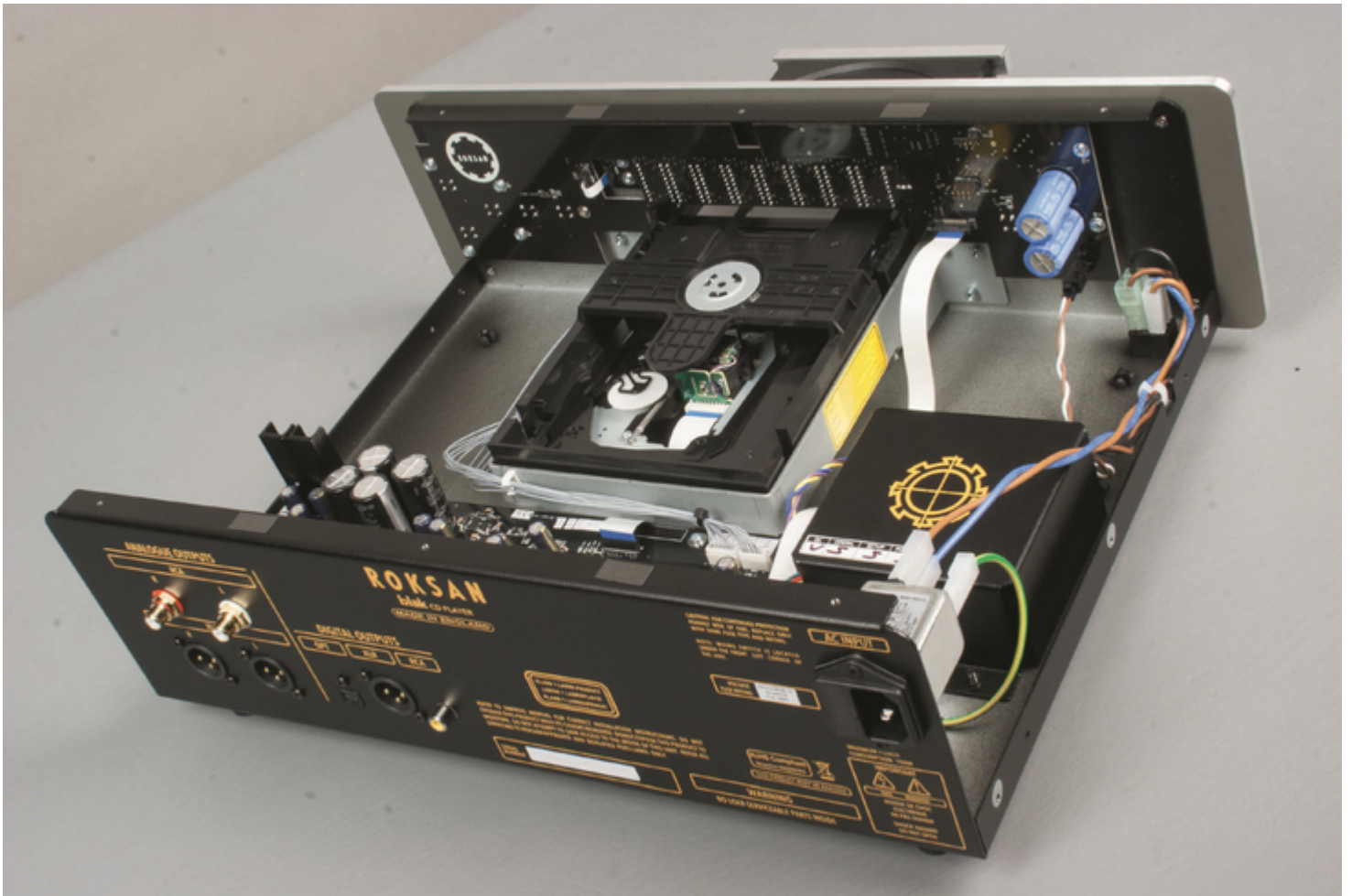
### **Całość elektroniki na jednej dopracowanej płytce.**

Przód Blaka prezentuje się bardzo klasycznie. Szuflada z aluminiową nakładką wysuwa się z prostokątnego ekranu, wykonanego z czarnego pleksiglasu. Kolory i faktura materiałów tworzą efektowny kontrast, o czym doskonale wiedzą liczni producenci i często to wykorzystują – podobne rozwiązanie znajdziemy w odtwarzaczach Primare'a i Gamuta. Nad szufladą znalazł się olbrzymi wyświetlacz o regulowanej jasności. Wygląda trochę jak z poprzedniej epoki, ale ma dwie niezaprzeczalne zalety. Po pierwsze, widać go nawet z drugiego końca sporego pokoju. Po drugie, jest maksymalnie uproszczony graficznie i nie fosforyzuje, dzięki czemu cyfry nie zlewają się w świetlistą plamę.



**Transport na metalowej podstawie, solidnie przykręconej do obudowy.**

Po prawej stronie umieszczono pięć przycisków, obsługujących podstawowe funkcje, a po lewej – guzik zmiany trybu wyświetlacza oraz uruchamiania funkcji powtarzania utworu bądź całej płyty. Na tylnej ścianie jest wszystko, co trzeba, a nawet więcej. Wysokiej jakości wyjścia analogowe, zarówno RCA, jak i XLR, rozstawiono na tyle szeroko, że niestraszne im nawet najgrubsze kable. Niejednego ucieszy sekcja cyfrowa, gdzie oprócz wyjścia koncentrycznego i optycznego znalazło się też profesjonalne wyjście symetryczne w standardzie AES/EBU. Gniazdo zasilania odsunięto od reszty na tyle daleko, że również nie będzie problemu z wpinaniem audiofilskich przewodów zasilających. Jednym słowem – estetycznie, schludnie i... funkcjonalnie? Nie do końca. Pod pewnymi względami ROKSAN Blak jest kontynuatorem specyficznej brytyjskiej tradycji, polegającej na niewytłumaczalnym dążeniu do komplikowania rzeczy prostych. Niekwestionowanym liderem udziwnień jest w tym przypadku regulacja stopnia jasności wyświetlacza. Nie skorzystamy z niej, jeśli akurat odtwarzana jest płyta. Odtwarzanie trzeba najpierw wyłączyć, żeby procesor mógł się skupić na tak zawiłej czynności, jaką jest regulacja napięcia diod. Następnie przytrzymujemy przez trzy sekundy przycisk „stop”. Z wyświetlacza znikają cyferki i pokazuje się wielki napis ROKSAN. Wpatrujemy się w niego uważnie, gdyż to on właśnie będzie naszym wzorcem jasności. Teraz, kiedy odtwarzacz jest już gotowy, przystępujemy do właściwej operacji, posługując się przyciskami. „Next” stopniowo rozjaśnia display, zaś „previous” go przyciemnia. Kiedy już odpowiednio wyregulujemy jasność, wychodzimy z ustawień krótkim przyciśnięciem „stop”. Proste, prawda?



### Porządek, separacja sekcji i kable skrócone do minimum

Równie oryginalnie ma się rzecz z lewym klawiszem na przedniej ścianie. Po jego dłuższym przytrzymaniu można przejść do funkcji oznaczonych na wyświetlaczu jako „repeat/repeat all/shuffle. Pierwsze dwie działały bez zarzutu. Trzecia nie chciała się włączyć, choć palec bolał od wciskania i przytrzymywania. W końcu okazało się, że akurat wybieranie losowe utworów obsługiwane jest tylko z pilota. Dlaczego? Roksan raczy wiedzieć.

I kwestia ostatnia – oznaczenia klawiszy, tak na odtwarzaczu, jak i na pilocie. Brytyjscy graficy niezwykle nonszalancko podeszli do kwestii międzynarodowych piktogramów, choć te są w powszechnym użyciu od wielu dekad. Przejście do następnego utworu zostało oznaczone symbolem „start”, za to klawisz „start” został oznaczony symbolem pauzy. Przycisk służący do otwierania szuflady oznaczono prawidłowo, ale nie wiedzieć czemu, odsunięto maksymalnie w prawo, jak najdalej od samej szuflady. Drobiazgi? Owszem, ale skutecznie utrudniające intuicyjną obsługę.

Jednak to, co w każdym urządzeniu najważniejsze, czyli życie wewnętrzne, nie pozostawia pola do krytyki. Po zdjęciu obudowy ukazują nam się gęsto zagospodarowana i logicznie rozplanowana przestrzeń. Od razu widać, że konstruktorzy bardzo się starali, aby maksymalnie odseparować od siebie sekcje oraz by jak najskuteczniej przeciwdziałać mechanicznym wibracjom.



**Klasycznie i elegancko. Nie skrzywi się ani żona, ani konkubina.**

Zasilacz został zamknięty w puszcze ekranującej, dzięki czemu możemy być pewni, że promieniowanie elektromagnetyczne nie będzie problemem. Transport umieszczono w rodzaju metalowej rynny stabilizującej, przykręconej do obudowy solidnymi śrubami. Układy cyfrowe i analogowe znalazły się na wspólnej, sporej płycie, której elementy zmontowano techniką powierzchniową (SMD). Nie jestem elektronikiem, ale widząc ponadnormatywną liczbę kondensatorów, mogę przypuszczać, że oczkiem w głowie autora projektu była jakość filtracji napięcia zasilającego. Miłym akcentem jest w pełni symetryczny tor sygnałowy, a nie tylko symetryzowany na wyjściu, jak to bywa w niektórych urządzeniach konkurencji.

Kwestia pochodzenia przetwornika oraz jego dokładne parametry należą do najpilniej strzeżonych tajemnic Imperium. Dystrybutor zasłonił się brakiem danych, natomiast samego producenta nie śmiałem pytać w obawie przed ripostą w stylu doktora Mortimera z „Psa Baskerville’ów”: „Chętnie bym to panu zdradził, panie Holmes, lecz wtedy musiałbym pana zabić”.



**Tylko pięć przycisków, za to jak pięknie pogmatwanych.**

#### **Konfiguracja**

Roksan pracował w towarzystwie wzmacniacza Gryphon Callisto 2200, z którego sygnał wędrował do kolumn Dynaudio Contour 1.8 za pośrednictwem Nordostów Red Dawn. Połączenie symetryczne zapewniały studyjne Sommer Cable. Parametrem, na który warto zwrócić uwagę – tak w czasie odsłuchów porównawczych, jak i konfiguracji sprzętu – jest napięcie na wyjściu odtwarzacza. Zwykle wynosi około 2 V, tu natomiast mamy aż 2,5 V. Oznacza to, po pierwsze, że Blak zagra głośniejsz niż większość odtwarzaczy, po drugie zaś – może się zdarzyć, że w zestawieniu z mocnymi wzmacniaczami tranzystorowymi z mechanicznym potencjometrem będziemy mieć problem z precyzyjnym ustawieniem natężenia dźwięku przy niskich poziomach (będzie albo za cicho, albo za głośno i nic pomiędzy). Znacznie lepiej sprawdzają się w takich przypadkach potencjometry oparte na drabince rezystorowej. Albo – zapewne jeszcze lepiej – firmowy wzmacniacz, skonstruowany z myślą o współpracy z CD.

#### **Wrażenia odsłuchowe**

Odsłuch Blaka w zasadzie należałoby zacząć od „My Way” Sinatry. Może nie będzie wystarczająco audiofilsko, za to nad wyraz symbolicznie. Brytyjscy konstruktorzy postanowili bowiem pójść całkowicie własną drogą, nie udając nawet, że chcą zbudować źródło neutralne i przejrzyste. Stworzyli odtwarzacz, można by rzec, autorski. Blak ma swój wybitnie indywidualny styl, który ujawnia się natychmiast po wciśnięciu przycisku „start”. I, jak to zwykle bywa, jedni powiedzą, że przekłamuje brzmienie, inni – że doskonale je uzupełnia i podkreśla. De gustibus. Zaczniemy jednak od tego, co łączy, a nie dzieli. Roksan gra z rozmachem i ponadprzeciętną dynamiką, która tchnie życie w niejednego ospałego system. W neutralnym zestawieniu może sprawić, że muzyka nabierze rumieńców. Za tę dodatkową porcję energii odpowiada przede wszystkim dół skali – mocno zaznaczony, sprężysty i zrywny. Uderzenia niskich tonów są dosadnie i mają charakter. Bas jest głęboki, o raczej krótkim wybrzmieniu, punktualny, ale jednocześnie ma dość miękką fakturę i lekko ocieploną barwę. To połączenie wręcz idealne i nie wyobrażam sobie, by mogło się nie sprawdzić w jakimkolwiek repertuarze.



### **Transport działa szybko i sprawnie, podobnie jak odczyt danych z płyty.**

Jednak doskonała dynamika i żwawe tempo to w tym przypadku nie tylko niskie tony – odtwarzacz akcentuje fazę ataku w całym zakresie częstotliwości. Słuchając nagrań, które znam na pamięć, odnosiłem wrażenie, że muzycy uraczyli się właśnie napojami energetycznymi. Przedtem grali jakoś bardziej ospale i z mniejszym entuzjazmem. Istotne jest także to, że ów podkreślany za każdym razem czynnik FTF („foot tapping factor”) wcale nie oznacza, że inne aspekty brzmienia potraktowano po macoszemu. Kiedy do odtwarzacza powędrowała płyta z nieco bardziej wymagającą muzyką (fenomenalnie nagrane i zinterpretowane partity Johanna Adama Reinckena, wydane przez niemiecką wytwórnię Accent), przeżyłem swoiste deja vu.

W brzmieniu Blaka odnalazłem wiele cech z mojego dawnego Meridiana 508, który – w końcu też Brytyjczyk – również miał swój specyficzny charakter. Instrumenty barokowego ansamblu miały przepiękną, ciepłą barwę przy jednoczesnym zachowaniu poprawnej rozdzielczości. Poprawnej, ponieważ analityczność nie jest dla Blaka priorytetem. Owszem, słycać wszystko i nie trzeba się specjalnie wysilać, żeby łowić tzw. audiofilskie smaczki, jednak odtwarzacz przedstawia muzykę całościowo. Dźwięk w całym zakresie pasma jest lekko zaokrąglony, o aksamitnej fakturze i jakby delikatnie przydymiony, co w połączeniu ze wspomnianą dynamiką i rytmiczną żywiołowością daje niesłychanie ciekawy efekt. Owo charakterystyczne ocieplenie pamiętam też z Meridiana, choć tamten nie mógł się pochwalić równie spektakularnym dołem. Także jednak poświęcał muzyczny detal na rzecz spójności i przyjemności płynącej ze słuchania.



### **Wyświetlacz w stylu retro swoją funkcję spełnia na szóstkę.**

Blak potrafi zabrzmieć dosadnie, ale nigdy ze szkodą dla komfortu słuchacza. Kłujące ucho smyczki czy przeszywający dźwięk talerza perkusji zawsze zostaną lekko stonowane, choć jedynie pod względem temperatury barwy. Ich energia zostanie nie tylko zachowana, ale i mocno podkreślona. To się wzajemnie wyklucza? Owszem, ale w końcu Blak to nietuzinkowy odtwarzacz.

Cechą wzbudzającą zapewne więcej kontrowersji będzie delikatne podrasowanie dźwięku, którego z premedytacją dopuścili się konstruktorzy. Uważny słuchacz szybko zwróci uwagę na fakt, że wszystko jest jakby... większe i bliższe. Wokaliści zmężnieli, instrumenty urosły, a pomieszczeniu, w którym grają, przybyło kubatury. Z pewnością jest to cecha, która może się podobać, choć ma niewiele wspólnego z neutralnością. Potrafi jednak bardzo uatrakcyjnić przekaz.





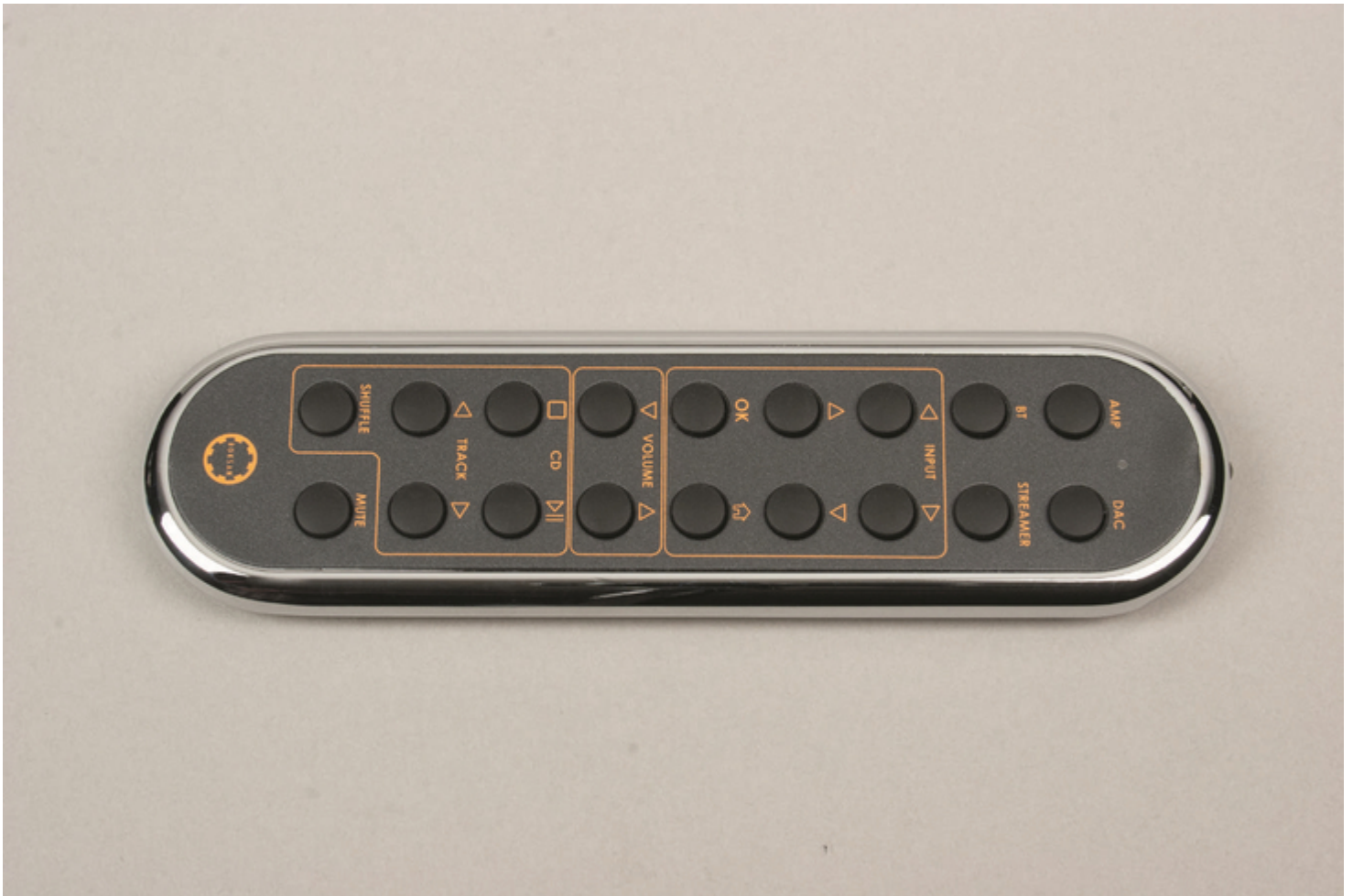
**Jest też wzmacniacz do kompletu. Do wyboru przewidziano dwa kolory wykończeń.**

Gorzej, kiedy ów przekaz starali się nam już wcześniej uatrakcyjnić realizatorzy dźwięku. Wtedy dochodzi do nakładania się podobnego efektu. Na przykład uwielbiana przez audiofilów Diana Krall jest nagrywana przez bardzo czuły mikrofon i w bliskim planie, dzięki czemu odbieramy jej głos jako wyjątkowo bezpośredni. Blak mocno podkreślił ten efekt, przez co pani Krall nabrała wręcz gargantuicznych rozmiarów. Przez większość czasu nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że mam przed sobą wielką śpiewającą głowę o dwumetrowych ustach. Podobnie było z saksofonem tenorowym Davida Sillsa, który tym razem można było łatwo pomylić z barytonowym. Nie dość, że wolumen brzmienia stał się naprawdę imponujący, to jeszcze bałem się, że solista usiądzie mi zaraz na kolanach.



### **Piękno prostoty.**

I tu dochodzimy do kolejnej kontrowersji – przestrzeni. Wszel jest dobrze, a nawet bardzo dobrze. Scena ma odpowiednią szerokość, a dźwięki chętnie wychodzą daleko poza ścinaki kolumn. Otacza nas mnóstwo powietrza i nigdy nie mamy poczucia, że scena się dusi. A jednak ceną za wyjątkową bezpośredniość przekazu jest wysunięcie obrazu dźwiękowego do przodu, co wydatnie skraca głębię. O ile w niektórych gatunkach muzyki możemy tego w ogóle nie zauważyć, o tyle w dużych składach orkiestrowych odnosimy wrażenie, że muzycy przysunęli się jak najbliżej skraju estrady. Kotły czy instrumenty dęte, umiejscowione zwykle daleko za pierwszym planem, odzywają się nienaturalnie blisko, utrudniając tym samym ocenę głębi i wielkości sceny.



### **Obecnie jeden z najelegantszych pilotów na rynku. Obsłuży cały system.**

Odczułem to tym mocniej, że nie tak dawno testowałem zestaw CEC-a, który wykazywał przeciwną tendencję – odsuwał wszystko jak najdalej tworząc przepastną głębię. Czy ktoś jeszcze twierdzi, że między źródłami nie ma różnicy?

Na koniec cecha, która powinna przypaść do gustu wszystkim. Przy całym swoim indywidualnym podejściu do brzmienia, Roksan Blak to – jak mawiają Anglicy – tak zwany „all-rounder”. Urządzenie, które sprawdzi się niemal w każdym repertuarze. Nie waha się ostro przyłożyć, ale potrafi też lirycznie zaśpiewać. Ucieszy zwolenników mocnego brzmienia z wykopem, wielbicieli delikatnych jazzowych ballad, jak i nagrań chóralnych. Wprawdzie ze względu na skróconą perspektywę nie mógłbym go z czystym sumieniem polecić do wielkiej symfoniki, ale przypuszczam, że odpowiednie zestawienie może zniwelować tę niedogodność. Niewykluczone też, że w tandemie z firmowym wzmacniaczem Blak okaże się bardziej uniwersalny.



### Kraina obfitości.

A poza tym, przynajmy szczerze, czy w dobie powszechnej unifikacji nie chcielibyśmy, żeby nasz sprzęt miał choć odrobinę własnego charakteru?



### Kraina obfitości.

#### Konkluzja

Na ogół nie znam ceny testowanego urządzenia ani jego parametrów, dopóki zastępca Naczelnego nie każe mi wypełniać nudnych tabel. Zawsze staram się jednak odgadnąć cenę rynkową na podstawie tego, co słyszę. Brzmienie i jakość wykonania Blaka wyceniłem na 20000 zł, co stawiałoby go na równi z innymi odtwarzaczami plasującymi się na granicy hi-fi i hi-endu. A teraz spójrzcie, proszę, na faktyczną cenę. I niech to będzie najlepsza rekomendacja.



Wyłącznik na dole obudowy, żeby nie kusiło. Opcji stand by brak.

## Roksan Blak CD

Cena: 13790 zł

### Dane techniczne:

Sygnal/szum:	108 dB
Wyjścia analogowe:	XLR, RCA
Napięcie wyjściowe:	2,5 V
Wyjścia cyfrowe:	AES/EBU, koaksjalne (SPDIF), optyczne (TOS)
Wymiary (w/s/g):	14/44/31 cm
Masa:	8 kg
Kolory:	czarny/srebrny/grafitowy

### Ocena:

Neutralność:	●●●○
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●○
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

Bartosz Luboń  
Źródło: HFM 10/2017